

LONDYN ŻYWY

NIEZŁOMNI EMIGRANCI STRZELAJĄCY Z PIÓR

SILVA RERUM - MIECZYŚLAW GRYDZEWSKI

Tytuł „LONDYN ŻYWY” nawiązuje do serii wydawniczej polskich pisarzy na wychodźstwie poświęconej klasykom literatury: „Wyspiański żywy”, „Mickiewicz”, „Conrad”, „Kraśiński...”. Żywy Londyn – miejsce symboliczne i realne, gdzie po 1945 r. rozwija się nasza barwna kultura. Rośnie, poza zasięgiem zniszczeń i manipulacji bolszewickiego walca, twórczość Polski – nadal – Walczącej. Pole zmagania emigrantów strzelających do komunistów – jak leśni w kraju ostrą amunicją – ze swych celnych piór. W kolejnych miesiącach 2023 r. na łamach „Gazety Krakowskiej” przedstawimy dwunastu obrońców wspólnego suwerennego dziedzictwa. Ilustracją ich sylwetek są pastele autorstwa BARBARY KACZMAROWSKIEJ-HAMILTON, artystki malującej m.in. brytyjską rodzinę królewską. W kwietniu prezentujemy szkic do portretu Mieczysława Grydzewskiego

Parwel Chojnacki

Telegram: Warszawa 1894 – 1970 Londyn

Redaktor „Wiadomości”, a wcześniej: „Pro Arte et Studio”, „Wiadomości Literackich” (Warszawa) oraz „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich” (Paryż - Londyn), jak i legendarnego „Skamandra”. Rówieśnik, przyjaciel i orędownik poetów, zwany szóstym Skamandrytą. Polihistor (uczeń dziejopisa Marcellego Handelsmana), erudyta i fenomenalny edytor, nieszablonowy znawca literatury, fanatyczny miłośnik teatru.

Autor m.in. obszernego i bezprecedensowego cyklu eseistycznego pt. „Silva rerum”. Ogłasza go przez lata na łamach „Wiadomości”, w najdłużej ukazującym się polskim tygodniku kulturalnym XX wieku. Najważniejszym - obok rywalizującej z nim „Kulturą” Jerzego Giedroycia - czasopiśmie polskim swej epoki. Z urodzenia Mieczysław Grycendler. Atrybut wizerunku: czworonóg (redagował przed wojną także prekursorskie czasopismo „Przyjaciel Psa”). Miasto wyjścia z ojczyzny: Warszawa. Miejsce wygnania: Londyn.

Szpalta 1: Kosmiczne łamy

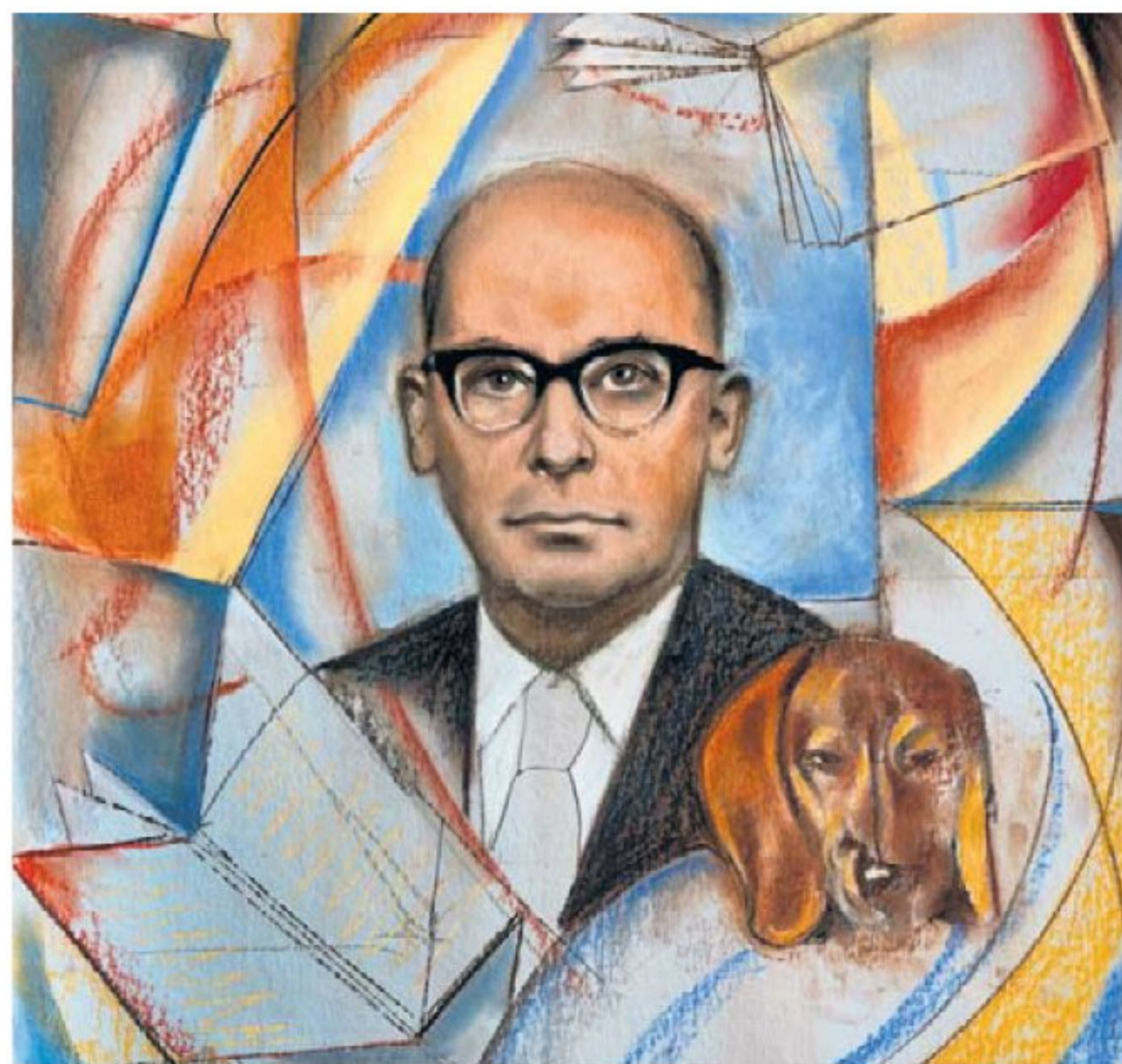
Jak przekonująco zbudować komunikat o mistrzowskim wydawcy, o twórcy nowoczesnych, (kon)rewolucyjnych mediów, jeśli nie w prawdziwym, polemicznym biegu? Jak zamknąć w mniej niż siedmiu tysiącach znaków choć część prawdy o nim? Najlepiej w kontrze do sądu o nim, w starciu z nieporozumieniem. Złożmy więc hołd

w podobnym - do nieschematycznej drogi bohatera - stylu. Zygmunt Nowakowski, przez długi czas najbliższy współpracownik Grydzewskiego w kierowaniu paryskim i londyńskim wcieleniem czasopisma oraz w nadawaniu jego postawie kierunku bezkompromisowego, uderza w 1949 r.: „Z tygodnika zrobił się doskonały kwartalnik historyczno-literacki, pozabawiony akcentu aktualności”. Dodaje w kontekście emigracyjnych rozłamów: „Czytelnik wie, co się dzieje np. w Szwecji, ale nie wie, co się dzieje w polskim Londynie. Ostatecznie rozpadamy się na atomy i z naszej symbolicznej państwowości nie zostanie nic, a »Wiadomości« zachowują olimpijski spokój [...] zupełnie jakby wydawane były na Księżycu”.

Przecież w tym samym roku sam oponent ogłosi w „lunarnym” gazecie słowa: „W jedenastym roku wygnania skłonny jestem utrzymywać, że moja polska idea ojczyzny jest związana m.in. z paszportem, który mi wystawiło starostwo grodzkie w Krakowie, a którego nie honoruje obca policja. To mój »travel document«, który mi zapewnia co wieczór, co noc, samotną podróż do Polski, do mojej Polski na Księżycu. Gdy jadę, gwiazdy mi salutują”. „Travel document” to dowód osobisty bezpieczeństwa, którym obaj się posługują, przyjmując gwiazdne saluty.

Szpalta 2: Po łapach rządowi dusz

Wbrew przyjacielskim zarzutom o eskapizm Grydzewski wypowiada się na tematy polityczne,



Pastel Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton

nie tylko drukując w swym piśmie teksty „cudze”. Dwa lata wcześniej Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie uchwalił zakaz publikacji w okupowanej przez komunistów Polsce. Gdy w październiku 1956 r., niezależnie od zmian zachodzących w kraju, decyzja ma być podtrzymana, reaguje zasadniczym mikroesejem.

Przekonuje w nim, że „im większe koncesje uzyskuje Kraj, tym bardziej bezkompromisowa powinna być emigracja”. Nie ma ona „żadnego powodu do robienia ugody, którą musi robić Kraj. Zatrącenie tej linii granicznej równałoby się zatraceniu tej sprawiedliwej linii granicznej - ziemskiej i ideowej - która powinna dzielić Polskę od Sow-

tów”. To powód, dla którego nie może dojść do pochopnego „złania się” literatury emigracyjnej z krajową.

Reprezentant tej pierwszej - Michał K. Pawlikowski - gratuluje: „Pragnę z całego serca powinszować Silvie doskonałej notatki »O postawę pisarza emigracyjnego« [...]. Dobrze się stało, że na koniec znalazł się ktoś, kto dał mocno po łapach kolektywnemu rządowi dusz z Maisons-Laffitte. Ci panowie z nadto sobie pozwalają i ich dyktatorskie »zamaszki« zaczynają irytować nawet tych, którzy dotąd chwalili ich nonformism. A przy tym są obłudni: napadają na Związek Pisarzy za próbę kierowania literaturą, sami zaś dyktują różne przepisy obowiązujące”.

Szpalta 3: Dwaj fachowcy

Dzieje suwerennej myśli polskiej od połowy lat 40. do połowy lat 70. w ogromnej mierze wypełnia spór pomiędzy miesięcznikiem Jerzego Giedroycia a londyńskim tygodnikiem. Wymierzali sobie razy, lecz szef „Kultury” potrafił kiedyś zatroszczyć się w liście do Wacława Alfreda Zbyszewskiego (współpracownika obu tytułów): „Bardzo się cieszę, że Grydzewskiemu idzie lepiej”. A Zbyszewski wypominał Giedroyciowi: „[...] chcesz zwalczać Z. Nowakowskiego czy Grydzewskiego, którzy obaj mają dla Ciebie może nie uznanie, ale pewien szacunek jako dla człowieka, który potrafi zrobić pismo”.

Przy którejś z kolei walk ujawni się jedna z metod redakcyjnych Grydzewskiego. Wszak - jak zauważył jego biograf Mirosław A. Supruniuk - już w „Wiadomościach Literackich” spędzał wiele czasu na „wymyślaniu takiego układu szpalt, by w łamaniu zestawili ze sobą autorów, którzy poza tygodnikiem nigdy nie stanęliby obok siebie”. W 1949 r. potrafił umieścić na czołówce nazwiska Florczaka i Nowakowskiego w samym ogniu ich konfliktu, lecz równie zongluje z maestrią tekstami.

Na przykład 16 sierpnia 1953 r. recenzję tego ostatniego pt. „Salami” (mordercza ocena hollywoodzkiej produkcji „Salome”) montuje obok obnażenia przez Pandorę (Stefania Zahorska i Adam Pragier) polityki „Liberation” oraz pełnego elokwencji materiału Aleksandra Janty „Mój notatnik amerykański”. Wyczarowuje tym samym niewymu-

szoną kolumnę o USA, a sąsiedztwo Nowakowskiego z Jantą dodatkowo traci ukrytym smaczkiem, gdyż pamiętne starcie ze Zbigniewem Florczakiem dotyczyło tego właśnie autora.

Szpalta 4: Trzy nazwiska

Zygmunt Nowakowski notował o przyjacielu, zwanym „Grydzem”, że zasług jego dla naszej kultury nie da się ocenić: „Zrobi to dopiero historia i posadzi go bardzo wysoko, ale gdzie, tego sam nie wiem. Może koło Lelewela, może koło Kraszewskiego, może koło Brückerera”. Kontynuuje laudację: „Lelewele, pierwszy wielki historyk polski, pracował [...] w Brukseli, koncentrując się na tym, że mógł zarobić na świeczkę, na atrament i na kawałek suchego chleba. Zdaje się, że Grydzewskiemu wystarczyłyby takie dochody. A Kraszewski? Powiedziano o nim, że nauczył Polskę czytać. Grydzewski nauczył czytać polską emigrację polityczną i jego »Wiadomości« czytane są wszędzie tam, gdzie przebywają uchodźcy [...]. Aleksander Brückerer? Łączy go z Grydzewskim niejedna cecha, zatem nie tylko pracowitość, którą ponad miarę odznaczał się także Lelewele i Kraszewski, ale nienawiść do reklamy, do jakichkolwiek uroczystości”.

Na obchodzone w Londynie z rozmachem w 1954 r. 30-lecie wszystkich trzech inkarnacji „Wiadomości” Mieczysław Grydzewski się nie zjawił, „oświadczył, że nie ma czasu na żadne fety”. Gdzie dziś historia go sadza - kogo doń można przyrównać? Niebawem setna rocznica.